

SHERLOCK HOLMES

KOLEKCJA DLA DZIECI

ZAGADKI, INTRYGI
I ZŁOWIESZCZY ZAMĘT



SHERLOCK HOLMES

SKANDAL W BOHEMII

Wydawnictwo Tandem
www.wydawnictwo-tandem.pl

Tytuł oryginału: Sherlock Holmes. Mystery,
Mischief and Mayhem (Series 2):
A Scandal in Bohemia

Copyright: © Sweet Cherry Publishing Limited [2019]
Licensor: Sweet Cherry Publishing Limited United Kingdom [2020]

Copyright for this edition © 2021 by Wydawnictwo Tandem

Adaptacja na podstawie oryginalnego tekstu
Sir Arthura Conan Doyle'a: Stephanie Baudet
Ilustracje: Arianna Bellucci
Projekt okładki: Arianna Bellucci i Rhiannon Izard

Tłumaczenie: Mariusz Berowski

Skład i przygotowanie do druku: Positive Studio
Redakcja i korekta: Aleksandra Kleczka
Korekta techniczna: Positive Studio

Wydanie I
ISBN: 978-83-8233-511-8
EAN: 9788382335118
ISBN e-book: 978-83-8233-512-5

Druk: Edica



SIR ARTHUR CONAN DOYLE





Rozdział pierwszy

Sherlocka Holmesa nie da się z nikim porównać. Można by go wręcz nazwać myślącą i obserwującą maszyną. Sam nie ma cierpliwości do ludzi, szkoda mu czasu na pielęgnowanie przyjaźni (z wyjątkiem naszej – taką mam przynajmniej nadzieję) i nie jest zainteresowany poszukiwaniem jakiegokolwiek romantycznej relacji.

Wiem, że jest w stanie docenić kobietą urodę, gdyż mi o tym parokrotnie wspominał. Ale nigdy nie widziałem, żeby poświęcił jakiejś kobiecie więcej niż kilka minut swojej uwagi. Jedynym wyjątkiem od tej reguły jest dama, o której mój przyjaciel zawsze mówi z szacunkiem: „ta kobieta”.

Nazywa się Irene Adler.

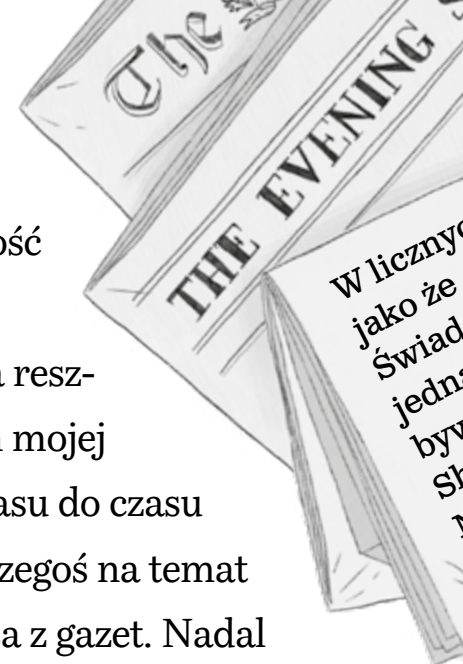
Pewnego wieczora pod koniec marca 1888 roku zdarzyło się, że wracając do domu od pacjenta, przechodziłem ulicą

Baker Street. Już od dłuższego czasu nie widziałem się z moim przyjacielem Sherlockiem



Holmesem. Większość czasu zajmowała mi praktyka lekarska, a resztę dnia poświęcałem mojej drogiej żonie. Od czasu do czasu dowiadywałem się czegoś na temat działalności Holmesa z gazet. Nadal z pasją studiował zbrodnie i korzystał ze swoich nadzwyczajnych talentów, by rozwiązywać zagadki, z którymi nie radziła sobie policja.

W sprawie zabójstwa Trepowa wyruszył aż do Odessy w Ukrainie. Udało mu się też wyjaśnić tragedię braci Atkinsonów na Cejlonie, a następnie wywiązał się z delikatnej



misji powierzonej mu przez holenderską rodzinę królewską.

Ale oprócz tych jego niedawnych przygód nie wiedziałem nic na temat codziennych zajęć mojego przyjaciela.

Tamtego marcowego wieczora padał deszcz i trudno było złapać dorożkę. Przechodząc obok tak dobrze mi znanych drzwi, zadarłem głowę, by spojrzeć w okno, i nagle zapragnąłem spotkać się z Holmesem. Jego pokój był jasno oświetlony i dostrzegłem cień jego wysokiej, szczupłej sylwetki przesuwaną się dwukrotnie za zasłonami. Mój przyjaciel chodził po pokoju energicznym krokiem z pochyloną

głową i rękami splecionymi za plecami. Widziałem ten jego krok wiele razy – znaczyło to, że intensywnie pracuje. Najwyraźniej był na tropie w jakiejś nowej sprawie.

Zadzwoiłem do drzwi.

Otworzyła mi gospodyni, pani Hudson.

– Och, doktorze Watson, jest pan cały przemoczony! Proszę mi szybko dać ten płaszcz, od wilgoci może panu znowu zacząć dokuczać wojenna rana!

Uśmiechnąłem się do niej i posłusznie zdjąłem mokre palto.



– Pan Holmes jest znowu po swo-
jemu nie w humorze. Powiedział,
żebym mu nie zanosila kolacji, dopó-
ki nie zawoła. – Cmoknęła z nie-
zadowoleniem. – Ale jestem
pewna, że na pana widok
bardzo się ucieszy.

Wszedłem po scho-
dach na piętro, któ-
re nigdy razem
wynajmowaliśmy,
i zapukałem do
drzwi salonu.



Rozdział drugi

Z początku Holmes sprawiał wra-
żenie niezbyt zadowolonego z mojej
wizyty, ale domyśliłem się, że głowę
zaprzęta mu jakiś problem. Wi-
działem, że w głębi serca cieszy się
na mój widok. W oku błysnęła mu
przyjacielska iskra, po czym wska-
zał mi fotel i poczęstował mnie cy-
garem. Potem stał przez chwilę przy
kominku, taksując mnie tym swoim

dziwnym, zamyślonym spojrzeniem.

– Małżeństwo ci służy – odezwał się. – Myślę, że od czasu, gdy się ostatnio widzieliśmy, przybyło ci jakieś trzy i pół kilo.

– Trzy kilo – odpowiedziałem.

– Myślę, że odrobinę więcej, Watsonie. Jak rozumiem, dorobiłeś się własnego gabinetu? Nie wspominałeś mi o tych planach.

– To skąd o tym wiesz? – Wprawdzie nie byłem zaskoczony jego wiedzą, ale zawsze mnie fascynowało to, w jaki sposób dociekał faktów.

– Po prostu to widzę. Wyciągam wnioski drogą dedukcji. Pytasz, skąd wiem, że ostatnio często chodzisz przemoczony? I że masz w domu bardzo nieuważną i niedbałą służącą?

– Mój drogi Holmesie – odparłem – tego już nadto. Daję głowę, że kilkaset lat temu spalono by cię na stosie za tę twoją czarną magię. Owszem, dzisiaj złapał mnie deszcz i takiego samego pecha miałem we czwartek. Naszła mnie wtedy ochota na dłuższy spacer za miastem i do domu wróciłem w opłakanym stanie. Nie mam pojęcia, w jaki sposób byłeś